

**Dorota Grzesiak, *Dla, Liberum Arbitrium*, Tuchów 2009, 51 s.**

**Dorota Grzesiak, *Kiedy grasz*, Wydawnictwo Druk-Ar, Bytom Odrzański 2012, 74 s.**

Jaka powinna być współczesna poezja? Trochę zagadkowa, trochę nonszalancka, trochę bardziej odważna? Przełamująca tabu? A może powinna być zaszyfrowanym kodem, z którym odbiorca musi się zmierzyć, może powinna być dla niego wyzwaniem? Może ma go czegoś nauczyć, a może po prostu pełnić jedynie funkcje ludyczne? Jedno jest pewne. Płaszczyzna polityczna nie odgrywa już w wierszach współczesnych poetów roli kluczowej. Pisząc, skupiają się na własnych doznaniach, na swoim indywidualnym „ja”. I więcej lub mniej odsłaniają przed nami zakamarki swego serca. Wyraźniej lub mniej wyraźnie. Jaka więc powinna być owa poezja? Odpowiedź jest prostsza, niż mogłoby się wydawać. Powinna być taka, jaki jest sam autor. W czasach kiedy wszędzie, również w literaturze, króluje indywidualność, niech i w poezji to twórca wyznaczy nam co wolno, a czego nie.

Doroty Grzesiak

Biorąc do ręki pierwszy tomik wierszy *Dla* spodziewałam się, że nie będą to banalne utwory. Zdobycie nagrody w III Międzynarodowym Konkursie Poetyckim Liberum Arbitrium „O Miecz i Złote Klucze Tuchowa” do czegoś przecież zobowiązuje. Biorąc pod uwagę podobieństwa łączące mnie z autorką (młody wiek, ukończenie tego samego kierunku studiów), myślałam, że będę czytała jej wiersze jak swoje własne. A jednak spotkała mnie niespodzianka. Starając się za wszelką cenę nie przeczytać tych utworów „od niechcienia”, przez kilka minut zatrzymywałam się nad każdym z nich, szukając puenty. Niebanalność poezji autorki przeszła moje oczekiwania.

Dorota Grzesiak urodziła się w 1987 roku, jest absolwentką zielonogórskiej polonistyki, laureatką licznych konkursów literackich, słuchaczką Studium Literacko-Artystycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 2009 jej liryki zostały docenione. Wzięła udział w konkursie na debiut literacki i Dom Kultury w Tuchowie wydał jej pierwszy tomik *Dla*. W ślad za nim, dwa lata później ukazał się następny zbiór pt.

*Kiedy grasz*

Im bardziej wczytujemy się w wiersze młodej poetki, tym bardziej zaczynamy dostrzegać w nich, jak wiele ma ona nam do powiedzenia. Autorka wszystko, o czym pisze, osłania tajemnicą. W jej utworach pełno jest niedopowiedzeń. Przeważają motywy roślinne i zwierzęce, wyraźny jest bliski kontakt z towarzyszącą podmiotowi lirycznemu na każdym kroku naturą, upodobanie owoców, kwiatów, ptaków. Z tym wszystkim ściśle powiązana jest także kolorystyka, której w utworach nie brakuje. Poetka nie poprzestaje na sztampowych ujęciach czerwieni czy zieleni. W jej lirykach barwy zostały spersonifikowane. Podmiot liryczny zastanawia się „ile minut mieści się w kolorze żółtym”, dzieli „czerwień na bledsze odcienie”, wywołuje strach u ciemności („ciemność się mnie boi”). Widoczne są także motywy dźwiękowe. Muzyka odgrywa w poezji Doroty Grzesiak rolę niezwykle ważną. Dźwięki pianina towarzyszą jej tęsknocie za ukochanym mężczyzną niemal w każdym liryku. W wierszach zaobserwować można silny, bliski związek między podmiotem lirycznym w postaci poetki a adresatem lirycznym, pianistą. Jeśli dodamy do tego fakt, że wiersze aż kipią erotyką, tworzy się przed nami obraz poezji całkowicie sensualistycznej, przesyconej zmysłowością, z pewnością dużo odważniejszą niż utwory dawnych epok. A jednak, chociaż autorka nie stroni od nazywania rzeczy po imieniu, doskonale wie, kiedy trzeba się zatrzymać, by nie przekroczyć granic.

Z wierszy wyłania nam się obraz kobiety szukającej, dążącej do szczęścia, choć nie do końca chyba jeszcze świadomej, czym to szczęście jest akurat dla niej. Z liryków bije potrzeba

posiadania mężczyzny, potrzeba bycia kochaną i przede wszystkim potrzeba poczucia bezpieczeństwa. Z drugiej strony jakże wyrazista jest tutaj obawa przed odrzuceniem, lęk przed tym, by nie dać się oswoić za bardzo, momenty niepewności, strach o siebie samą, krytyka obłudy, fałszu i dwulicowości. Kobiecość we wszelakiej postaci. Zarówno w tej najłagodniejszej, jak i całkiem drapieżnej odsłonie.

Pierwszy tomik młodej autorki zdominowany jest tęsknotą podmiotu lirycznego za mężczyzną i cierpieniem spowodowanym przymusową rozłąką („gładzisz mnie po policzku na odległość 300 kilometrów”), potrzebą schronienia się w męskich ramionach („w twoich dłoniach jestem coraz mniejsza, zmieniam się w pestkę”). Poetka, mimo iż stosuje wiele trudnych do rozszyfrowania kodów, odsłania przed nami swój własny proces stawania się kobietą, ukazuje swoje dojrzewanie, symboliczny obrzęd przejścia z dzieciństwa w dorosłość. Zbiór *Kiedy grasz* to już świadome spojrzenie na świat dwudziestopięciolatki niebojącej się zadawać pytań egzystencjalnych. Zmysłowa erotyka ustąpiła miejsca wątpliwościom, co z nas zostanie po śmierci, czy życie „po” naprawdę istnieje.

Pisząc o poezji Doroty Grzesiak, nie wolno pominąć jeszcze jednej istotnej dla tych wierszy kwestii. Chodzi mianowicie o formę, w jakiej zostały one wyrażone. Poetka wręcz zasypuje nas bogactwem środków stylistycznych, jak może to świadomie uczynić tylko prawdziwy polonista. Liczne sprzeczności, oksymorony, antytezy i paradoksy wysuwają się w jej utworach na pierwszy plan. Nie brakuje także wytwornych neologizmów i makaronizmów, głównie zapożyczeń z języka angielskiego.

Tomiki są prawdziwą księgą, która z każdą następną kartką odkrywa przed czytelnikiem swe najbardziej intymne wnętrze. Chociaż na pierwszy rzut oka wydaje się, że to tylko liryczne zdania upiękzone barokowym stylem, warto podjąć wysiłek by zrozumieć, co naprawdę chciała nam przekazać autorka.

Monika Derczyńska